Nr 9. **Kraków, niedziela 5 maja 1912.** **Rok V.**

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech; rocznie 5 m., w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedyńczy 20 h

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Filipa 2, II. piętro. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Strwożony kapitał.

Potężna walka górników przejęła strachem kapitał całego świata, Najpotężniejszy i najdumniejszy parlament Europy, na który mieszczaństwo wszystkich narodów patrzyło zawsze z podziwieniem i najwyższem uznaniem, musiał skapitulować, przed groźną armią oblężniczą górników. Masy ludowe z poza parlamentu dumnie dyktowały słowa ustawy, a panowie posłowie milcząco musieli je uchwalać, odważając się jedynie na drobne poprawki i skreślenia. Na krótką chwilę te miliony ludu przestały być tylko wyborcami, a okazały się tem, czem są właściwie, żywicielami, utrzymującymi całe życie społeczne. Strejk przestał być zwykłą walką ekonomiczną, a stał się najdonioślejszym faktem w dziedzinie polityki. I to wszystko, jak niejednokrotnie pisaliśmy w kraju sławionej harmonii społecznej, w kraju gdzie socyalizm uchodził za niedorzeczny wymysł zagraniczny, a walka klasowa na zawsze miała pozostać obcym, niezrozumiałym wyrazem!

Nic więc dziwnego, że to zarzewie, wzniecone przez górników angielskich, od którego zapłonęła cała Anglia ku niebywałej trwodze swych rodzinnych kapitalistów, rzuciło swą złowrogą łunę daleko i na inne kraje, wywołując wszędzie paniczny strach wśród potentatów kapitału, którzy z obawą i troską patrzą na świat swój, pod którym trzęsą się już podwaliny, dotąd uważane za niewzruszone i za dosyć silne, by oparły się nadchodzącej burzy. I dziś właśnie ci najdalej patrzący i najpotężniejsi rycerze kapitału z pewnem drżeniem trwogi patrzą, jak potężny gmach ich władzy, nie mogąc oprzeć się pod naporem rodzącego się w tej burzy nowego ładu społecznego, zaczyna trząść się i pokrywać rysami, zwiastującemi blizki jego upadek.

Trudno wyliczać tu wszystkie wołania na trwogę i wszystkie śpiewy łabędzie międzynarodowych wyzyskiwaczy. W zgodnym chórze Niemcy i Francuzi, Austryacy i Włosi w angielskim strejku dopatrzyli się groźnego niebezpieczeństwa dla obecnego ustroju. Najcharakterystyczniejszym jednak pod tym względem był głos szeroko znanego szarfmachera, potężnego dyrektora rothschildowskich hut w Witkowicach Schustera, jednego z kierujących austryackim kartelem żelaznym. Na odbytem niedawno walnem zgromadzeniu związku przemysłowców śląsko-morawskich dyrektor Schuster tak scharakteryzował walkę górników angielskich:

„Potężna walka, która w Anglii wrze pomiędzy robotnikami z jednej, a przedsiębiorcami z drugiej strony, wyrasta ponad zwykłe znaczenie ekonomicznej walki o płace, jakie widzieliśmy w różnych krajach, na różnych miejscowościach i w różnych czasach. Tu bynajmniej nie idzie o to, czy przyznaną ma być robotnikom pewna podwyżka ich płac, która umożliwiłaby im poprawę bytu i podniesienie ich stopy życiowej, jest to raczej pierwszorzędnej wagi potężna walka o władzę. To bowiem, co równocześnie żąda się pod względem podwyżki płac, ma tak podrzędne znaczenie, że możnaby powiedzieć, że wystawiono to tylko dla zatuszowania rzeczywistych, ostatecznych i prawdziwych żądań, które po raz pierwszy z taką wyrazistąścią i niedwuznacznością odważono się postawić.

Rozchodzi się tu — strejk to tylko ramy — o generalny przegląd wojsk, który odbywają związki zawodowe i socyalno-demokratyczne stowarzyszenia państwa angielskiego, by uzyskać pewność, o ile przewódcy liczyć mogą na szerokie masy, gdy wezwą je do ostatecznej walki o władzę.

Żyjemy w czasach tak szybkich przewrotów, jak nigdy dawniej. Nagłe przewroty polityczne ostatnich lat, w których formy rządów pojedynczych państw zmieniały się tak prędko, jak nigdy przedtem, są znamiennym znakiem niespokoju, jaki ogarnął mieszkańców tej ziemi. Przed pięciu laty jeszcze każdego, kto odważyłby się udowadniać, że Chiny wkrótce zostaną republiką, uważanoby za niepoczytalnego. Obecnie zjawisko rozbudzenia się potężnego ruchu wśród robotników uważać należy w pierwszym rzędzie za moment polityczny, który jak przypuszczać należy wyrośnie do potężnych przewrotów, o których nie możemy wiedzieć, jaki wezmą ostatecznie obrót, i jakie nowe urządzenia ze sobą przyniosą.

Oświadczenie solidarności górników niemieckich z angielskimi całej sprawie nadało jeszcze większego znaczenia. Gdy bowiem myśl tę doprowadzimy do ostatecznej konsekwencyi, to dojdziemy do tego, że również i wojsko stałe, którego szeregi po największej części rekrutują się z mas robotniczych, może w ostatecznej chwili odmówić posłuchu, gdy panująca władza wezwie je do walki za te ideały, za które dotąd gotowi byliśmy zawsze do wyciągnięcia miecza. Gdy robotnik jako żołnierz odmówi posłuszeństwa, natenczas otworzą się przed nami perspektywy, prowadzące w absolutną ciemność. Z tego punktu widzenia obecna walka ma niesłychanie doniosłe znaczenie.

Byłoby największem błędem z naszej strony, gdybyśmy, jako przedstawiciele tej grupy społecznej, która w utrzymaniu obecnego stanu rzeczy ma największy interes, nie chcieli się tem zająć i wierzyli, że bezwolnie musimy poddać się tym zjawiskom. Zgubionym jest ten tylko, kto sam się poddaje. Ruchu tego nie powstrzymamy, możemy jednak rozwój jego opóźnić i nadać mu to tempo, że obecnemu porządkowi nie przyniesie zbyt wielkich szkód“.

„Ruchu tego niepowstrzymamy“ — powiedział jeden z największych potentatów kapitału do swych towarzyszy klasowych. Przyznanie to, że znajdujemy się wpośród rewolucyi socyalnej, której potężni tego świata w niczem zmienić nie mogą, ma dla nas dziś w czasach zażartych walk niesłychanie doniosłe znaczenie. Niech i robotnicy zrozumieją tę wielką swoją rolę, niech poczują tę siłę swoją, a spewnością niepowstrzymany nasz ruch wkrótce uwieńczony zostanie zwycięstwem.

Bogactwo i ubóstwo a cywilizacya.

Na początku tworzenia się nowego ustroju kapitalistycznego, opartego na koncentracyi środków produkcyi, kiedy zaczęły się buntować masy robotnicze, poczęli różni angielscy ekonomiści burżuazyjni uspokajać lud nową nauką.

Głosili, że nędzy nie da się na razie zapobiedz, ponieważ sama natura wytworzyła nędzę i skazała większą część ludności na głód i niedostatek przez całe życie, a pocieszali lud roboczy, że kiedy technika i nowoczesne nauki praktyczne w przemyśle się rozwiną i z biegiem czasu staną na wysokim stopniu swej doskonałości, to się produkcya pomnoży i cała ludzkość będzie żyła dostatnio. Ksiądz anglikański Malthus w całym szeregu ksiąg próbował udowodnić, że już samo prawo przyrody stanowi, że się ludność o wiele szybciej rozmnaża niż rośliny i zwierzęta, stanowiące pokarm człowieka, że jest coraz więcej ludzi na ziemi i dlatego inaczej być nie może. Jako środek zaradczy podawał, że ludzie muszą sami dołożyć starań, aby położyć kres szybkiemu rozradzaniu się. Słowem, kogo fortuna nie wyposażyła, ten niech unika wydawania dzieci na świat i w ten sposób będzie lepiej na świecie.

Takie rady dawał angielski klecha zgłodniałym masom roboczym, które pośród nich nie znalazły wielu zwolenników. Robotnicy widzieli, jak bogacze opływają w dostatki i żyją w zbytkach, jak nadużywają dóbr natury i pracy zgłodniałych mas. Same państwa i kapitaliści poczęli zwalczać naukę Malthusa, ponieważ z ubytkiem społeczeństwa widziały pierwsze ubytek płacących podatki, drudzy zaś widzieli ubytek sił roboczych i ubytek konsumentów, a przez to stratę odbiorców dla swych wyrobów. Na ich życzenie i kościół potępił nauki Malthusa i ogłosił grzechem śmiertelnym ich propagowanie, z tysięcy ambon zwalczali księża naukę Malthusa.

Historya ostatniego stulecia jest historyą zwycięstwa myśli ludzkiej nad przyrodą, historyą szybkiego wzrostu wydajności pracy. Ludzkość jest teraz zasobniejsza we wszelkiego rodzaju bogactwa i środki do ich wytwarzania, jakich od całych wieków nie znała.

Człowiek opanował siłę przyrody i zaprzągł ją do swoich usług. Ostatnie stulecie zaznaczyło się przedewszystkiem gwałtownym rozwojem techniki, siły popędowej wszelkiego rodzaju, która z każdym dziesiątkiem lat coraz bardziej się udoskonala. Maszyny parowe i elektryczne prześcignęły wszelkie marzenia ludzkie. Człowiek nauczył się siłę pary wodnej i elektryczności zastosować podług swych potrzeb, a maszyny do wytwarzania udoskonalił tak, że pracują przy pomocy pary wodnej i elektryczności za tysiące rąk. Jakaż to olbrzymia różnica pomiędzy starym systemem fabrycznym, a nowoczesną fabryką z jej elektrycznemi motorami, które z jednej centrali rozrzucają przestrzeni i bez wszelkiego wysiłku, bez nadmiernego spalenia węgla i bez dozoru ludzkiego pędzą całe warsztaty. A towary w ten sposób wytwarzane są o wiele tańsze od dawnych.

Z głębi kopalń wydobywamy łatwo przy ich pomocy węgiel, naftę i kruszce.

W olbrzymich rafineryach przy pomocy che-

mii, wytwarza się tanio cukier, spirytus i piwo, w innych fabrykach szkło, porcelanę i papier; udoskonalona technika i chemia pozwala nam produkować w olbrzymich ilościach kwasy soli i farby.

Tak samo stal i żelazo, które są jedną z głównych gałęzi naszego gospodarczego życia, wytwarza się teraz o wiele szybciej i taniej, niż w dawniejszych czasach.

Również i rolę potrafimy uczynić o wiele wydatniejszą. Agronomia nauczyła nas praktycznego sposobu użyźniania roli i doboru należytego nasienia do zasiewów, oraz doboru tegoż w zastosowaniu do jakości gruntu.

Weterynarya chroni bydło od chorób, od zarazy.

Na naszych usługach stoi niezliczona ilość maszyn do przerabiania płodów natury, inne pędzone parą lub elektrycznością przenoszą nas z miejsca na miejsce tysiąc razy szybciej, niż zwierzęta.

Koleje żelazne i parowce ułatwiły dowóz towarów w ogromnych masach i szybko spoiły wszelkie kraje i całą ziemię, oceanami pokrajaną w jedno wielkie gospodarstwo. Sprowadzić dziś można zboże z Ameryki, Indyi i Egiptu, wełnę i skóry z Australii i Afryki południowej, bawełnę z za Oceanu.

Naprawdę nigdy jeszcze natura nie była tak uległą człowiekowi jak obecnie, nigdy mu jeszcze nie udzieliła takiej niezmiernej ilości bogactw, jak teraz.

Więc poprostu za szalonych albo za kłamców i ludzi złej woli należy uważać tych, którzy powiadają, że ziemia nie może wyżywić swych dzieci — małej ludzkości zapewnić dostatniego życia.

Ciężką obrazę wyrządzają nietylko moralności i sumieniu, ale wprost rozumowi ludzkiemu ci, którzy głoszą, że zawsze na świecie znajdować się muszą biedni i bogaci, łaknący chleba i chorujący z nadużycia bogactw!

Gdzie się więc podziewają te ogromne dary natury, — dlaczego lud ginie z głodu i nędzy — czemu przedwcześnie umierają ci, którzy wytwarzają te bogactwa, — dlaczego choroby dziesiątkują dzieci proletaryatu!

Wystarczy przejść ulicami miast i oglądać wspaniałe gmachy i pałace, olbrzymie banki giełdziarskie, gdzie się hazarduje pracą milionów; dość spojrzeć na wille i luksusowe domy fabrykantów, wielkich obszarników i różnego rodzaju spekulantów. Tam spływa, — tam się mieści bogactwo i mozoły milionów ludu pracującego.

Patrzmy na wielkie składy handlowe, bijące blaskiem przepychu, — wabiące, przykuwające przechodnia różnorodnością i pięknem przedmiotów. umieszczonych za szybami wystawowemi...

Czytajcie, jak się bogacze bawią w letnich miejscach kąpielowych, w klimatycznych miejscach na południu, w stolicach europejskich, w rewirach na polowaniach, uprzytomnijcie sobie, ile to oni potrzebują dla swojej wygody sług, lokai, utrzymanek, jaka armia wojska, policyi i sędziów stoi na straży ich bezprawnie nabytych bogactw, ilu demagogów trzymają na swoim żołdzie, którzy tumanią biedny lud, jak kruki wydziobują zdrowe ziarna wiedzy uświadomienia wśród niego, ogłaszają ewangelię pokory uciskanych wobec ciemięzców; dla tem lepszej obrony interesów wyzyskiwaczy, każą się biedakowi głodzić bez protestu i walki przeciw krzywdzie, bo za to kiedyś niebo ma dostać w nagrodę, — a dowiecie się, kto i jak spożywa owoce waszej pracy.

Przypatrzcie się, jak kapitał z roku na rok wzrasta, jak coraz to nowe fabryki powstawają, jak się coraz bardziej ulepszają maszyny — a przekonacie się, jak waszą pracą rośnie do coraz potworniejszych rozmiarów kapitalizm.

Nieprawdą jest, że nędza ma być nieuniknionym losem ludu pracującego. Ona jest tylko dzieckiem dzisiejszego ustroju kapitalistycznego który jednego zamienia w sługę, żeby drugi panował i używał, który jednego wpycha, wciska w grób, — poto, żeby drugi kosztem jego biednego życia gromadził miliony!

Gdy rozważymy te podstawy dzisiejszego ustroju, jakże strasznie musi nas oburzyć haniebna rota najemnych sług bogaczy, którzy słowem i pismem rozgłaszają, że to sama natura, o zgrozo! — cywilizacya! — ba, nawet sami biedni winni są temu, — jest bieda na świecie!

Dziś już na tyle rozlało się szeroką falą uświadomienie w masach, że nie wierzą one tym słowom, choćby one padły z ław ministeryalnych, czy też z ust naszych domorosłych trucicieli ludu.

Nie natura, nie cywilizacya, nie „wysoka stopa życiowa robotnika“ — lecz kapitalistyczny ustrój dzisiejszy jest naszym wrogiem.

Natura udziela nam dosyć darów, tylko krzywdziciele dary te nierówno rozdzielają!

Ale tak, jak dziełem rąk ludzkich jest ten ustrój, tak samo go zburzą ręce ludzkie!

Kartele a drożyzna.

I znowu przebył parlament wielką dyskusyę drożyźnianą, tym razem o kartelach, i znowu był cały tuzin głosowań, z których częstokroć wynik jednego był przeciwieństwem drugiego. Ministrowie gadali, sprawozdawcy większości i mniejszości referowali, a Izba, nie połapawszy się, o co właściwie idzie, szła raz za przeciwnikami, drugi raz za obrońcami kartelów. Jedno tylko można uważać za pewny wynik tych mów i głosowań: klasy rządzące mogą udawać i kręcić jak chcą, a jednak nie mogą znaleźć wyjścia z problemu drożyzny. Pokazało się to przy głosowaniu, gdzie — bez względu na to, czy środki przeciw kartelom będzie się uważało, jak twierdzi minister handlu dr Rössler, za utopijne albo nieludzkie, stwierdzono, że kartele są jednym ze stopni rozwoju kapitalizmu i dlatego zasługują na takie samo traktowanie jak kapitalizm.

W łonie kapitalizmu przypada kartelom nawet pewnego rodzaju korzystna funkcya: mianowicie celem ich jest zapomocą zmonopolizowanego opanowania rynku towarowego powiększyć zyski, oraz regulować produkcyę odpowiednio do możliwości zbytu. A chociaż kartele nie są w stanie zupełnie usunąć przesilenia w przemyśle, to przecież są w stanie przesilenia te łagodzić przez ten leżący w ich mocy środek, że samowolnie z góry ustanawiają wysokość produkcyi i wysokość jej zbytu. Także bardziej ekonomiczne unormowanie procesu wytwórczego, oszczędność na polu energii żywych i martwych sił roboczych, oszczędność na kosztach transportu, tańsze zakupno materyałów surowych itd. byłyby korzyściami na rzecz ogółu, gdyby kartele nie miały charakteru prywatno-ekonomicznego, czyli gdyby nie były — jak teraz — obliczone wyłącznie na przysporzenie zysków jednostkom lub gałęziom danej produkcyi.

Dla ostatniego właśnie powodu są drogi, przygotowujące przemianę tych najpostępow-

Ochrona matki i dziecka.

Wysoka śmiertelność dzieci jest katastrofą gospodarczą i narodową; niszczy bowiem ogromną masę wartości ekonomicznych z jednej strony, z drugiej stanowi ogromny upust krwi dla siły narodowej, tembardziej że symptomatem jest wpływów szkodliwych, działających między żywymi. Profesor Escherich oblicza szkody w kapitale, które ponosi Austrya skutkiem śmierci corocznej 200,000 niemowląt na 950.000 porodów, na 47 milionów rocznie, nie licząc 100 kor. kosztów na jedno dziecko, spowodowanych ubytkiem pracy i bezpośredniemi wydatkami. Do tego liczyć należy wydatki i zasiłki na wypadki zachorowań, nie kończące się śmiercią, lecz które przecież nierzadko pociągają za sobą trwałą chorowitość lub niezdolność do pracy. A to są tylko materyalne straty, które ponosi społeczeństwo, zasiewające cmentarze ciałami swych niemowląt. A któż obliczy te niepowetowane a ogromne straty sił duchowych, które grzebie się wraz z temi istotami! Mylą się bowiem ci, jak już podnieśliśmy, co w wysokiej śmiertelności niemowląt upatrują mądrość rządnej przyrody, co w celu doboru gasi tyle żywotów, dusi wątłe istoty, do życia niezdolne, by silniejszym i do walki o byt lepiej uposażonym, miejsce uczynić obszerniejsze. Tak nie jest.

Przyczyny, które śmierci tak obfity przysparzają plon, które zabijają tysiące niemowląt w pierwszym roku życia, nie przestają działać i nadal; są one bowiem natury społecznej, nie przyrodniczej i leżą w warunkach dzisiejszej produkcyi kapitalistycznej, która opiera się na wyzysku i marnotrawieniu sił ludzkich. To też i na pozostałych przy życiu wyciskają piętno swoje, sprawiając, że generacya wątłą jest i bez tężyzny moralnej.

Winny o tem pamiętać rząd i ciała administracyjne i spełnić żądania klasy robotniczej, szczególnie zaś robotnic: jak najszybciej wprowadzić ochronę niemowląt. Lecz i tu znów napotykamy się na ścisły związek, jaki istnieje między ochroną dziecka a ochroną matki. Gdy matka wolną będzie od pracy w ostatnich tygodniach ciąży, to znacznie mniej będzie wypadków uszkodzenia dzieci już w łonie matki. Kilkutygodniowy urlop po porodzie umożliwi matce opiekę nad dziećmi i karmienie naturalne, czyniąc niemowlę odporniejsze na później. Nie wystarcza to jednak.

Rząd, kraj i gminy winne zakładać domy dla położnic, dla kobiet, które bądź źle mieszkają, bądź jak służące, nie mają domów własnych. Takie instytucye istnieją już zagranicą. Berlin ma dom taki na 300 łóżek, a i w Wiedniu robotnicze kasy chorych założyły dom dla położnic na 1000 łóżek, który ogromne daje usługi. Szczególnem dobrodziejstwem są szpitale także dla położnic niezamężnych, które brak pomocy i często wrogie odnoszenie się do nich najbliższych i obłudne otoczenie doprowadza do rozpaczy i zbrodni.

Dla kobiet zaś, które w domu odbywają połóg, ustanowić się powinno instytucyę pielęgnarek, które opłacone przez gminę lub państwo doglądałyby domu i dzieci w czasie choroby matki, tak, aby praca domowa nie narażała jej na szkodę i aby też nie musiano opłacać pomocy tej ze szczupłego zasiłku położnicy.

Uświadomione robotnice żądają nadto zakładania domów dla osesków, szczególnie dla dzieci „nieślubnych“, „naturalnych“, które oddane na mamki, wkrótce w „aniołki“ idą i nadzoru nad dziećmi oddanemi na mamki, żądają też, by przy każdej fabryce i większym zakładzie, zatrudniających większą liczbę kobiet istniały osobne ubikacye, gdzie matki mogłyby karmić dzieci, które im z domu przynoszą.

Ale te instytucye zdołają obniżyć śmiertelność dzieci, o jakie 1—2% tylko i pozostaną paliatywami, „białą waścią“, jak półśrodki nazywa Otto Rühle, autor nader pięknej książki o „Dziecku proletaryatu“, które mało pomaga, lecz „widok nędzy czyni znośniejszym“, jak długo polityka społeczna nie przystąpi do urzeczywistnienia tych żądań klasy robotniczej, które umożliwią dopiero skuteczność instytucyj wymienionych. Idzie tu o wprowadzenie 8-mio godzinnego dnia roboczego, które chroniąc rodziców, stanowić będzie najlepszą ochronę dziecka. Do reformy tej zdążać winno państwo, wprowadzając natychmiast przynajmniej dziesięciogodzinny maksymalny dzień robotniczy. Idzie dalej o ubezpieczenie na wypadek choroby, któreby obejmowało nie tylko dziś ubezpieczonych, nie tylko robotników i robotnice wiejskie oraz chałupników, chałupniczki i służbę domową, jak żąda tego przedłożenie rzą-

szych form produkcyi kapitalistycznej z prywatnej na społeczną, środkami do rozwiązania w przyszłości kwestyi kartelowej. Tę drogę przygotowawczą proponowała właśnie komisya drożyźniana, żądając upaństwowienia kopalń, zmonopolizowania handlu spirytusem i naftą itd. Wiemy wprawdzie, że państwo obecne nie jest społeczeństwem: ponieważ jednak mamy nadzieję, że obecne państwo przejdzie bezpośrednio w ręce społeczeństwa, to ten proces przejścia zostanie ułatwiony, im więcej środków produkcyi i wogóle elementów gospodarczych zostaną przelane do funkcyi państwa. Im więcej rzeczy będzie upaństwowionych, tem łatwiej utoruje sobie drogę przekonanie o konieczności gospodarki społecznej w rękach ogółu i na rzecz ogółu.

Na podstawie tego przekonania nie można się dziwić, że stronnictwa burżuazyjne rękami i nogami bronią się przeciw żądaniu upaństwowienia, względnie zmonopolizowania pewnych gałęzi probukcyi czy handlu produktami. A że z pozostawieniem kartelów w ich dotychczasowej sile uniemożliwia się walka z drożyzną, co sobie burżuazya z tego robi? Dla niej potęga kapitału jest czemś tak imponującem, że nie odważa się wyciągnąć przeciw niej ręki, chociaż nieraz sama cierpi wskutek nacisku tej potęgi.

Rząd burżuazyjny i parlament burżuazyjny nie są zdolne do rozwiązania kwestyi drożyzny, to okazało się jeszcze raz i dlatego koniecznem jest, aby klasa pracująca przygotowała sama to rozwiązanie.

Praca dzieci w przemyśle drzewnym.

Powszechnie znanym jest zjawiskiem, znajdującym swe uzasadnienie w stosunkach ekonomicznych, że praca dzieci w poszczególnych przemysłach wyrasta w miarę tego, im w danym przemyśle bardziej rozpowszechniona jest praca domowa. W mieszkaniu robotnika wciągnięcie bowiem dzieci do pracy jest bardzo łatwe, a ponadto nadzwyczaj nizkie płace, jakie prawie we wszystkich przemysłach domowych są płacone, zmuszają całą rodzinę do pomagania przy pracy, żeby tylko zarobić na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb życiowych. W przemyśle domowym nie ma żadnych przepisów ochronnych, czas pracy jest niczem nieograniczony, ryzyko przedsiębiorcy sprowadza się prawie do zera i dlatego ten rodzaj przemysłu jest przez przedsiębiorców tak starannie broniony i popierany.

W przemyśle drzewnym praca domowa ogromnie rozpowszechniona jest przy wyrobie mebli giętych i towarów plecionych — to też tu praca dzieci występuje bardzo silnie. Tem właśnie tłómaczyć należy, że w przemyśle drzewnym obok przemysłu tkackiego liczba pracujących dzieci jest najwyższa. Ogółem w przemyśle dziennym zatrudnionych było w ubiegłym roku 5103 dzieci, z tego 3152 chłopców i 1951 dziewcząt. Z ogółu zatrudnionych we wszystkich przemysłach dzieci na sam przemysł drzewny przypada 15·2%. Najbardziej rozpowszechnioną jest praca dzieci w przemyśle drzewnym w Czechach (1527), w Morawach (1437), w Galicyi (827), w Kranie (455) i na Śląsku (259). W innych krajach cyfry te są bardzo niskie.

Z ogółu zatrudnionych w przemyśle drzewnym dzieci przypadało na poszczególne gałęzie:

	Razem	chłopców	dziewcząt
na tartaki	133	122	11
„ wyroby plecione	3724	2055	1669
„ grube wyroby drzewne	183	148	35
„ stolarstwo	547	491	56
„ wyroby galanteryjne i toczone .	202	128	74
„ inne gałęzie	280	173	107

Oprócz tego bardzo znaczna ilość dzieci zatrudniona jest w przemyśle szczotkarskim (295), który tu w statystyce do przemysłu drzewnego nie został zaliczony.

Zdumiewająco duża liczba jest zatrudnionych dziewcząt, zwłaszcza w wszelkiego rodzaju wyrobach plecionych.

Zatrudnianie dzieci w przemyśle drzewnym jest bardzo różnorodne. Nie ma pracy, którąby dla dzieci była za ciężką, za niebezpieczną i szkodliwą zdrowiu. W tartakach dzieci obierają drzewo z kory, wożą pnie do tartaku, stemplują deski, wynoszą obrzynki itd.

Ile dzieci przy takiej pracy może zostać na całe życie kalekami, kapitalizm o to się nie troszczy. Przy wyrobie grubych towarów drzewnych dzieci robią sprzęty kuchenne, przyrządy rolnicze i t. p. W stolarstwie zatrudnia się dzieci przy wyrobie mebli, trumien, pak, skrzyń. Przy samych meblach giętych przy rasplowaniu, szlifowaniu i polerowaniu zatrudnionych było około 150 dzieci. W wielu miejscowościach fabryki urządzały po wsiach osobne faktornie, które robotę tę wydawały do domu, a niejednokrotnie wbrew wszelkim przepisom ustawowym zatrudniano dzieci wprost we fabryce.

Przemysł wyrobu towarów plecionych jest prawie wyłącznie przemysłem domowym, rozpowszechnionym zwłaszcza w Czechach, na Morawach i w Galicyi. W niektórych okolicach nie ma prawie domu, gdzieby nie wyrabiano koszyków itp. Również i tu zdarza się często, że dzieci zatrudnia się wprost w fabryce przy oplataniu flaszek. Przy wyrobach galanteryjnych i toczonych dzieci wyrabiają całkowicie zabawki, różańce i wogóle wszelkiego rodzaju dewocye, co zapewne przyczynia się do ich zbawienia wiecznego, jakkolwiek tu na ziemi zabijają się pracą. W szczotkarstwie dzieci wyrabiają deszczułki pod szczotki, wiercą dziury, przygotowują szczeć, układają włoski itd.

W ten sposób dałoby się przytoczyć szereg rodzajów zatrudnienia dzieci; ze wszystkich przebija jednakowo bezgraniczna nędza i niesumienny wyzysk, który z konieczności musi niszczyć te młode, zmuszone do pracy organizmy. Jeżeli uwzględni się, że nawet wśród dorosłych robotników w przemyśle drzewnym chorobowość i śmiertelność są większe, niż w innych zawodach, jeżeli uwzględni się do tego nizkie płace i wskutek tego niedostateczne odżywienie się, to dopiero wtedy można mieć wyobrażenie, jakich zbrodni dopuszcza się przemysł domowy na tej „przyszłości narodu“. Pod tym względem nie wiele zmieni również ustawodawstwo, gdyż w dzisiejszych stosunkach wyzysk dzieci jest ekonomiczną koniecznością, silniejszą niż wszystkie pisane ustawy. Zaradzić tym strasznym stosunkom, usunąć te masowe mordy dzieci będzie mógł dopiero socyalizm, gdy zwycięski swój sztandar zatknie na gruzach dzisiejszego ustroju.

---

dowe, lecz także żony i dzieci robotników; i-że w końcu o pomnożenie inspektorek fabrycznych, których dziś jest na pokaz kilka, tak, aby mogły rzeczywisty pełnić dozór nad fabrykami i warsztatami, poznać położenie robotnic w nich zatrudnionych, wysłuchać ich żądań i interweniować w wypadkach, interwencyj wymagających.

To są żądania minimalne, których spełnienie przez organy do tego powołane obniży przerażającą śmiertelność niemowląt, zapobiegnie niezliczonym wypadkom chorób i śmierci położnic, okrzepi materyał ludzki i uczyni go zdolniejszym do spełnienia żądań, jakie ciążą na członkach społeczeństwa, społeczeństwu zaś da możność dostarczenia jednostkom tej sumy szczęścia i zadowolenia, bez którego życie ciężarem się staje.

Lecz aby kobiety osiągnąć mogły te postulaty, muszą mieć prawa, — inaczej nikt z niemi się nie liczy. To też walczyć muszą o prawo głosowania do wszystkich ciał parlamentarnych i administracyjnych żądać muszą politycznego równouprownienia, bez którego głos ich i głośne wołanie nawet o takie reformy, które całemu społeczeństu na korzyść wyjść mają, nie zaważą na szali polityki społecznej. W interesie zdrowia i życia dzieci, w interesie nadziei i przyszłości społeczeństwa tedy leży kwestya politycznego równouprawnienia kobiet. O tem pamiętać muszą kobiety, a w pierwszym rzędzie kobiety pracujące, którym majątek i warunki materyalne nie zastąpią ustaw ochronnospołecznych...

Ile Austrya ma długów?

W roku 1870 Austrya miała długów 5306 milionów, w roku 1880 długi państwowe wynosiły 6332 miliony, w 1890 r. 7640 milionów, w 1900 roku 8755 milionów, w 1908 r. 9976 milionów, a że rząd zaciągnął od owego czasu długów przeszło 700 milionów, a w ostatnich dniach po za plecami parlamentu 70 milionów, więc teraz winni jesteśmy około **dziesięć tysięcy osiemset milionów**. To jest dwa razy tyle niż w roku 1870.

Suma to tak ogromna, że przeciętny człowiek nie może sobie z tego żadnego obrazu przedstawić. Policzmy zatem, ile wypada długu od głowy, ile każdy obywatel austryacki winien z tego państwowego długu. Przytem liczymy każdego obywatela od nowonarodzonego dziecka do zgrzybiałego starca.

W roku	1870	koron	188	od	głowy
„	1880	„	213	„	„
„	1890	„	208	„	„
„	1900	„	272	„	„
„	1908	„	300	„	„

Wzieliśmy rok 1908 za podstawę obliczeń, bo co do tego roku mamy wszystkie daty.

A zatem każdy obywatel ma publicznego państwowego długu 300 koron. Rodzina, składająca się z 2 dorosłych i 4 dzieci, zatem 6 osób, ma długu państwowego 1800 koron. Wiedz, obywatelu, że rząd pożyczył na rachunek twej rodziny 1800 koron, poręczył za ciebie, ale zmusi cię, byś zapłacił, choćbyś miał z głodu zdychać.

A wiele płacimy procentu za długi państwowe? W roku 1870 płaciliśmy rocznie samych procentów 160 milionów koron.

W r.	1880	milionów	206	kor.	procentów
„	1890	„	268	„	„
„	1900	„	342	„	„
„	1907	„	405	„	„

rocznie. W roku bieżącym wyniosą procenty długu państwowego około 450 milionów kor.

Kto płaci procenty od długu państwowego? Wszystkie wydatki państwowe, a zatem i procenty od długów pokrywa się z podatków.

Od głowy płaciliśmy podatku:

W roku	1830	koron	8 i 80 halerzy
„	1870	„	31
„	1880	„	42 i 20 halerzy
„	1890	„	46 i 60 halerzy
„	1900	„	62
„	1908	„	76 i 80 halerzy

Powtarzamy od głowy, to znaczy, że rodzina złożona z 6 osób płaci rocznie 460 koron i 80 halerzy.

Z tego na długi idzie od głowy rocznie 14 koron 50 halerzy, czyli, że rodzina złożona z 6 głów płaci rocznie procenty od długu państwowego 87 koron.

Zarzuci ktoś, że robotnicy i wogóle niezamożni nie płacą podatków, ale rzecz ma się wręcz przeciwnie, bogaci płacą tylko małą część podatków, a niezamożni obciążeni są największym ciężarem.

Towarzysze! Wzmacniajcie swą organizacyę!

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Polityka socyalna w parlamencie. W ostatnich dniach przed Wielkanocą parlament znowu przypomniał sobie, że tak bardzo wiele winien jest ludności pracującej i że czas już wreszcie, by dług ten zaczął uiszczać. To też załatwiono kilka, drobnych wprawdzie przedłożeń socyalno-politycznych.

Pierwszym jest ustawa o wypłatach w górnictwie. Dotychczas musieli górnicy na swój krwawo zapracowany grosz czekać cały miesiąc, przez co baroni węglowi zyskiwali tani kapitał obrotowy, a górnicy popadali w długi. Posłowie socyalno-demokratyczni postawili wniosek o wprowadzenie wypłat tygodniowych. Wniosek ten został jednak odrzucony, a uchwalony wypłaty co dwa tygodnie. Wprawdzie jest to tylko nieznaczny postęp, w każdym jednak razie oznacza on pewną korzyść dla tysięcy robotników.

Druga ustawa dotyczy rozszerzenia obowiązku ubezpieczenia od wypadków na wszelkiego rodzaju przemysły budowlane. W sprawie ubezpieczenia robotników w tych przemysłach najwyższy trybunał administracyjny wydał bezpośrednio po sobie dwa zupełnie ze sobą sprzeczne orzeczenia. W pierwszym orzeczeniu uznano, że robotnicy w tych przemysłach zatrudnieni podlegają obowiązkowi ubezpieczenia, bez względu na to, czy zatrudnieni są w warsztacie, czy na budowie; zaraz jednak potem wyszło drugie orzeczenie, uznające obowiązek ubezpieczenia od wypadków dla tych robotników tylko wtedy, gdy pracują na budowie i to tak długo, jak długo są do tej pracy obowiązani. W ostatniej sesyi poprzedniego parlamentu wniesiona ustawa mająca uregulować sprawę ubezpieczenia od wypadków, została przez osławionego wroga robotników pos. Stransky'ego, tak skoszlawiona, że nawet izba panów nie mogła jej w tym brzmieniu uchwalić i pozostawiła ją nie załatwioną. Dopiero obecnie uchwalona ustawa wprowadza pewną jasność w tym względzie. Wprawdzie i tym razem wrogowie robotników potrafili przeforsować kilka wyjątków, tak, że odnośnie do malarzy, pokostników, szklarzy, instalatorów, stolarzy, ślusarzy i blacharzy obowiązek ubezpieczenia istnieje tylko wtedy, gdy ci pracują na budowie, zaś dla wszystkich innych zawodów obowiązek ubezpieczenia rozciąga się tak na pracę na budowie, jak i w warsztacie.

Trzecia ustawa dotyczy złamania umowy przez robotników. Gdy umowę złamie przedsiębiorca, natenczas obowiązany jest tylko do wszystkich szkód, ze złamania umowy wynikłych, to znaczy, że w najlepszym razie może być zasądzony na zapłacenie robotnikowi za czas wypowiedzenia. Jeżeli jednak złamania umowy dopuści się robotnik, natenczas nietylko obowiązany jest do wynagrodzenia wynikłej szkody, lecz może jeszcze przemocą zostać doprowadzony do pracy, a ponadto zostać ukarany aresztem. Od dawna robotnicy dążyli do usunięcia tej nierówności i już w poprzednim roku posłowie socyalno-demokratyczni wnieśli odpowiedni wniosek. Wskutek rozwiązania parlamentu, wniosek ten stał się bezprzedmiotowym i obecnie musiał być wniesionym na nowo. Izba posłów wniosek ten uchwaliła, dotąd jednak nie załatwiła go jeszcze izba panów.

Również leży dotąd niezałatwiona w izbie panów uchwalona przez parlament zmiana § 74 ustawy przemysłowej. Ustawa ta rozszerza pełnomocnictwo dla rządu w sprawie wydawania zarządzeń dla ochrony życia i zdrowia robotników w poszczególnych przedsiębiorstwach lub gałęziach przemysłu. Niestety wartość tej ustawy jest bardzo mała, gdyż wszystkie wnioski posłów socyalno-demokratycznych, zdążające do faktycznej poprawy pod tym względem ustawy odrzucone. Dla naszych macherów cechowych i to brzmienie, uchwalone przez Komisyę socyalno-polityczną nie wydało się dostatecznie zadawalniające i przez posłów chrześcijańsko-socyalnych postawili oni dodatkowy wniosek, żeby te zarządzenia zaczęły być wydawane tylko dla przedsiębiorstw, już po uchwaleniu tej noweli założonych. W już istniejących przedsiębiorstwach, chrześcijańscy sosyaliści nie chcą w niczem krępować dokonywanych mordów na życiu i zdrowiu robotników. Mimo walki i oporu ze strony posłów socyalistycznych, wspomniane poprawki chrześcijańsko-socyalnych zostały uchwalone.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Akcya za dziewięciogodzinnym dniem pracy w Paryżu. Właśnie rok temu rozpoczęła się w Paryżu walka stolarzy meblowych o zdobycie dziewięciogodzinnego dnia pracy. W myśl teoryj syndykalistycznych sądzono, że cel będzie można osiągnąć zapomocą akcyi bezpośredniej, tj. że wystarczy opuszczenie warsztatu bez potrzeby jakichkolwiek pertraktacyj z przedsiębiorcami i nawet bez zajęcia w tej sprawie stanowiska przez syndykat lub związek.

Ruch ten, który zapoczątkował się w jednym warsztacie, nie liczącym więcej niż 12 robotników, bardzo szybko znalazł oddźwięk u innych robotników, którzy z całą gorliwością zaczęli go naśladować. Wśród ogromnego entuzyazmu po kilku tygodniach zdołano w ten sposób przeprowadzić dziewięciogodzinny czas pracy dla przeszło 500 robotników. Lecz wkrótce okazała się kruchość tej syndykalistycznej zdobyczy. Zorganizowani przedsiębiorcy wydali czarne listy i zaczęły się prześladowania. Robotnicy szli z warsztatu do warsztatu i często jeden w przeciągu tygodnia miał trzech majstrów, a inni tygodniami całymi chodzili bez pracy. Co takie stosunki znaczą dla robotnika, gdy uwzględni się jeszcze ten fakt, że każdy robotnik musi mieć własne narzędzie i z niem przenosi się z warsztatu do warsztatu.

Trzeba przyznać, że pod względem energii i ofiarności robotnikom nic zarzucić nie było można, lecz mimo to, ta bezpośrednia akcya nie odniosła skutków.

Ogół robotników jeszcze raz miał możność przekonać się, że tylko walka prowadzona przez organizacyę zawodową, opartą na silnych funduszach strejkowych, może dziś przynieść poprawę stosunków pracy i płacy. I mimo tych odstraszających przykładów dziś znajdują się wśród nas ludzie, którzy na gwałt tę zbankrutowaną metodę syndykalistyczną chcą do nas wprowadzić.

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi, odbytego dnia 27 marca 1912 r.

Początek o godzinie 7 wieczorem. Obecnych 10 członków zarządu, 3 delegatów zawodów pokrewnych; z kontroli tow. Greidlhofer. Usprawiedliwili swą nieobecność tow. Mrkwiczka i Pech. Przewodniczy tow. Vanek. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu; 2) Sprawy członków i grup miejscowych; 3) Wpływy; 4) Różne. Przy punkcie pierwszym odczytany protokół przyjęto do wiadomości. Przy punkcie drugim załatwiono cały szereg spraw odnośnie do zapomóg i pozwolenia na spłacanie zaległych wkładek. Sprawę Wincentego Holety i grupy stelmachów odroczono. Przy punkcie trzecim przyjęto do wiadomości następujące pisma: z Arnau, Arndorf, Uścia, Bielska, Berna, Czerniowiec, Ebensee, Grazu, Iglawy, Insbrucka, Karlsbadu, Krakowa, Leoben, Linzu, Mor. Schönberg, Mödling, Nesselsdorfu, Raunersdorfu, Reichenbergu, Salzburga, Sanoka, St. Pölten, Tryestu, Wels, Winarschgarsten i Wörgl. Następnie pisma od Związku robotników drzewnych w Niemczech i od komitetu kobiet. Stowarzyszenie konsumcyjne „Vorwärts" z okazji obchodu swego dziesięcioletniego istnienia przysłało karty honorowe. Zaproszenie Związku robotników drzewnych w Szwajcaryi na Zjazd tegoż przyjęto do wiadomości i wyznaczenie delegata poruczono sekretaryatowi. Przy punkcie ostatnim zdali sprawozdanie: tow. Gross ze stanu członków związku, który pomimo rozdziału dokonanego przez separatystów, wykazuje taki postęp, że na ogół strata członków wynosi tylko 651. Tow. Sulz o postępowaniu separatystów w X. okręgu. Tow. Pfleger, delegat grupy Wiedeń V/I, wnosi zażalenie co do obciągania wkładek jednemu z bezrobotnych członków tej grupy. Sprawę wyjaśniono o tyle, że członkowie przy pobieraniu zapomóg nie mogą z wkładkami zalegać. Tow. Mater uskarża się również co do obciągania wkładek kolegom bezrobotnym, podczas gdy na fundusz strejkowy się nie obciąga. Koniec posiedzenia o godzinie 12 w nocy.

Adresy grup i stacyj płatniczych.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Zachodniej: Bolesław Jaroszewski, Miejska Kasa chorych, Dunajewskiego l. 5, Kraków.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Wschodniej: Jan Żukrowski, ul. Piesza l. 2, Lwów.

Biała, Związek robotników drzewnych, plac Józefa 3.
Bielsko, Związek robotników drzewnych, plac na Blichu 2.
Bogumin-Dworzec, Związek robotników drzewnych, Hotel Austrya.
Borysław, Związek robot. drzewnych, ul. Wolaniecka.
Buczacz, M. Gutwald, Stowarzyszenie robotnicze „Brüderlichkeit".
Cieszyn, Paweł Lazar, ul. Hassnera 15.
Czerniowce, Franciszek Krogulski, ul. Klokuczka 310.
Jasło, Jan Świeczyński u p. Janickiego, ulica 3 Maja.
Jasienica, Związek Robotników drzewnych.
Jarosław, Stefan Kutz, ulica Podgórze Leżajskie 342.
Kalwarya, Hyla Franciszek.
Kołomyja, Herman Fuchs, Kasa chorych.
Knihinin-kolonia (ad Stanisławów), Franciszek Baar, Belweder, ul. Młynarska 120.
Kraków, Związek stowarzyszeń robotniczych, ul. Filipa 2.
Krechowice (koło Rożniatowa), Jan Silzer.
Lwów-Grupa I., Związek robotników drzewnych, ul. Benedyktynek 4 (wejście od ul. Pieszej 2).
Lwów-Grupa II., Związek robotników drzewnych, ul. Słoneczna 45, I. p.
Morawska Ostrawa, Jan Holczak, ul. Pilarska 24.
Nowy Sącz, Związek robotników drzewnych, ul. Krakowska u p. Dormanowej.
Nowy Iczyn (Neutischein), Związek robotników drzewnych, Dom robotniczy.
Nesselsdorf, Jan Chałupa, Hotel Ameryka.
Orłowa (Śląsk), Związek robotników drzewnych.
Posada Olchowska, Związek robotników drzewnych.
Przemyśl, Związek robotników drzewnych, ul. Słowackiego 15.
Rzeszów, Czesław Gramatyka, ul. Bernadyńska 12.
Sambor, Paweł Reichel, Klosterkasarnia.
Stryj, Leon Rottman, ul. Kościuszki 1.
Stanisławów, Mejer Segenreich, Knihinin, ulica Słoneczna 59.
Tarnów, Związek robotników drzewnych, Targowica 10, I. p.
Tarnopol, Stowarzyszenie Ferdynand Lassalle, Gmach Zamkowy.
Złoczów, Salomon Klötzel, ul. Lwowska.

Towarzysze!
Wzmacniajcie swą organizacyę!

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.